



ACERBA ANIMI ANXITUDO

Encyklika papieża PIUSA XI



29 WRZEŚNIA 1932

ACERBA ANIMI ANXITUDO	2
WSTĘP	2
Przypomnienie wypadków poprzednich: konstytucja i artykuł 130	2
Opór katolików	2
Działalność Ojca św.	3
Papież dąży do utworzenia Modus vivendi	3
Złamanie słowa przez rząd	4
Walka za pomocą prasy	4
Propaganda ateizmu w szkołach	4
Bez kapłanów	5
Jak w Rosji	5
Wskazania Stolicy Apostolskiej	5
Potrzeba protestów	6
Protest Ojca św. w obliczu całego świata	6
Stanowisko Kościoła w sprawie ustanowienia kapłanów	6
Potrzeba Akcji Katolickiej	7

Pius XI

O PRZYKRYM POŁOŻENIU KATOLICYZMU W REPUBLICIE MEKSYKAŃSKIEJ

ACERBA ANIMI ANXITUDO 29 września 1932

do Czcigodnych Braci Arcybiskupów, Biskupów i innych Ordynariuszy Zjednoczonych Stanów Meksyku, pokój i jedność z Stolicą Apostolską utrzymujących. O przykrym położeniu katolicyzmu w Republice Meksykańskiej.

CZCIGODNI BRACIA!

POZDROWIENIE I BŁOGOSŁAWIENSTWO APOSTOLSKIE.

Wstęp.

Dotkliwa boleść, którą obecnie nad wyraz smutne położenie społeczności ludzkiej Nam sprawia, nie zagłusza bynajmniej owej szczegółowej troski i o ukochane dzieci narodu meksykańskiego i osobiwie o Was, Wielebni Bracia, którzy już z tej przyczyny zasługujecie na ojcowską Naszą opiekę, że dręczy Was od tak dawna nader srogie prześladowanie.

Przypomnienie wypadków poprzednich: konstytucja i artykuł 130.

Już od początku Pontyfikatu Naszego dokładaliśmy, idąc śladem ostatniego Naszego Poprzednika, wszelkich starań, aby nie doszło do zgubnego zastosowania tak zw. "przepisów konstytucyjnych". Ponieważ przepisy te naruszają podstawowe i niezmiennie prawa Kościoła, musieliśmy je z obowiązku przy danej sposobności kilkakrotnie potępić i odrzucić. Z tej samej przyczyny zależało Nam bardzo na tym, aby Przedstawiciel Nasz przebywał w Waszej Rzeczypospolitej.

Jeśli jednak w ostatnich czasach rządy innych państw usilnie starały się o wznowienie stosunków dyplomatycznych z Stolicą Apostolską, kierownicy Rzeczypospolitej Meksykańskiej przeciwnie dążyli nieustannie do tego, by nie tylko udaremnić jakikolwiek sposób wzajemnego porozumienia, ale nadto zupełnie niespodziewanie złamali słowo, nie tak dawno jeszcze dane na piśmie, i ujawnili w ten sposób prawdziwe swoje zamysły i zamiary wobec Kościoła. Legatów zaś Naszych kilkakrotnie wypędzili z kraju. I tak doszło do bezwzględnego i surowego zastosowania 130 artykułu konstytucji. Przeciw artykułowi temu, jaskrawię wrogiemu religii katolickiej, musieliśmy uroczyście zaprotestować w encyklice Swojej "Iniquis afflictisque" z dnia 18 lipca 1926.

Nałożono ciężkie kary na tych, którzy by wykroczyli przeciw wspomnianemu artykułowi. Nową krzywdę wyrządzono hierarchii kościelnej dekretem, aby każdy z Zjednoczonych Stanów ustalił pewną ograniczoną liczbę kapłanów, którym by było wolno prywatnie i publicznie spełniać funkcje święte.

Opór katolików

Wobec takich niesprawiedliwych i prześladowczych ustaw, które by Kościół Meksykański wydały w ręce rządów świeckich i samowoli władców, wrogo wobec religii katolickiej usposobionej, Wy, Bracia

Czcigodni, postanowiliście wstrzymać nabożeństwa publiczne. Jednocześnie spowodowaliście wszelkim sposobem wiernych do stanowczych protestów przeciw tego rodzaju haniebnym zarządzeniom. Dla apostolskiej stałości i nieustępliwości Waszej niemal bez wyjątku z ojczyzny wygnani, mogliście jako banicy z daleka podziwiać święte walki i męczeństwo Waszych kapłanów i Waszych wiernych. Nieliczni zaś z pośród Was, którym niemal cudem udało się pozostać w swoich diecezjach, nieśli przykładem swej niewzruszonej stałości wiernemu ludowi niemłą pociechę i pokrzepienie duchowe.

Wszystkie tu sprawy poruszyliśmy już w Swoich alocucjach i publicznych przemówieniach, a dość obszernie i wyraźnie w przytoczonej już encyklice "Iniquis afflictique". Wielką ulgą dla Nas był podziw, którym cały świat darzył wspaniałą odwagę duchowieństwa, które, udzielając sakramentów wiernym, narażało się nawet na utratę życia, i niniejsze bohaterstwo licznych wiernych, którzy znosili niesłychane wpinał nieprawdopodobne trudy, oraz narażali się na ogromne straty materialne, aby tylko chętnym sercem pośpieszyć z pomocą swoim kapłanom.

Działalność Ojca św.

My zaś nie chcieliśmy tymczasem uchylić się od obowiązku swego i służąc radą w słowie i piśmie. Zachęciliśmy kapłanów i wiernych do chrześcijańskiego oporu przeciw prawom niesłusznym. Zachęciliśmy ich również do ubłagania modlitwą i uczynkami pokuty Sprawiedliwości Bożej, aby Opatrzność Boża w miłosierdziu swym jak najprędzej raczyła położyć kres temu doświadczeniu. Nie zaniechaliśmy też wezwania wszystkich wiernych całego świata do wspólnej z nami modlitwy za naszych nieszczęśliwych Braci meksykańskich. Dali oni w przepięknej gorliwości posłuch Naszemu wezwaniu.

Nie pominęliśmy również środków naturalnych, którymi rozporządzamy, aby nieść chociaż nieco pociechy drogim Naszym synom. Wydaliśmy bowiem. odezwę do całego świata katolickiego, prosząc o pomoc - także wydatną pomoc materialną - dla prześladowanych braci Kościoła Meksykańskiego. Następnie zwróciliśmy się kilkakrotnie do rządów, które z Nami utrzymują stosunki dyplomatyczne, aby zechcieli zwrócić uwagę na ciężkie i wprost potworne stosunki, w których żyje tyłu wiernych.

Papież dąży do utworzenia Modus vivendi

Ponieważ stanowczy i szlachetny opór niezmiernej liczby prześladowanych obywateli nie ustawał, rząd meksykański, pragnąc jakoś wybrnąć z tej drażliwej sytuacji, której nie zdołał opanować na swoją korzyść, okazywał gotowość załatwienia całej sprawy przez wzajemne porozumienie. Chociaż więc z doświadczenia niestety wiemy, że takim zapewnieniom trudno dowierzać, musieliśmy się jednak nad tym zastanowić, czy nie byłoby lepiej nie przedłużać stanu wstrzymania nabożeństw publicznych. Chociaż więc wspomniane wstrzymanie okazałoby się nieustającym protestem przeciw swawoli rządu, dalsze przedłużenie tego wstrzymania niemniej poważnie zagroziłoby porządkowi świeckiemu i publicznemu. Najbardziej zaważył w Naszym rozważaniu wzgląd na poważne duchowe szkody wiernych, o których Nam z różnych i poważnych źródeł doniesiono. Pozbawieni bowiem licznych pociech religijnych, nieodzownych w życiu chrześcijańskim, i zmuszeni do częstego opuszczania obowiązków religijnych, wierni znaleźli się powoli w taktem niebezpieczeństwie, że kapłaństwo katolickie i dary nadprzyrodzone zeń płynące, stały im się rzeczą obojętną. Nieuniknionym skutkiem

długiej nieobecności Biskupów w Ich diecezjach było rozluźnienie i upadek karności kościelnej. Stan taki był szczególnie pożałowania godny w chwili tak dotkliwego nawiedzenia Kościoła Meksykańskiego, kiedy wiernym i kapłanom szczególnie potrzebne było kierownictwo tych, "których Duch Święty postanowił biskupami, by kierowali Kościołem Bożym" (Dz 20,28).

Gdy zatem w roku 1929 najwyższy przedstawiciel Rzeczypospolitej Meksykańskiej publicznie oświadczył, że rząd nie zamierza zastosowaniem wspomnianych ustaw ograniczać "tożsamości Kościoła" ani lekceważyć Hierarchii kościelnej, sądziliśmy, mając na oku jedynie zbawienie dusz, że nie należy pominąć tej sposobności, aczkolwiek mało obiecującej, która by mogła doprowadzić do przywrócenia hierarchii. Uważaliśmy nawet za rzecz wskazaną przywrócenie kultu publicznego, jeśliby tylko jakakolwiek, choćby słaba, zaświtała nadzieja zażegnania największego zła, gdyby mianowicie udało się usunąć owe przyczyny, które spowodowały Biskupów do wstrzymania nabożeństw publicznych. Zupełnie zaś nie myśleliśmy przez to uznać ustaw meksykańskich, zwróconych przeciwko religii, ani też odwołać publicznych przeciw nim protestów. Nie postanowiliśmy również zaniechać przeciw tym ustawom walki z całych sił. Chodziło raczej o rzecz następującą: skoro już przedstawiciele rządu dali znać o zmianie swego stanowiska, wydawało się, że ta zmiana sytuacji wymagała zaniechania taktyki oporu, która przecież coraz więcej szkody musiała przynieść ludowi, i zastąpienia owych zarządzeń innymi, bardziej odpowiednimi.

Złamanie słowa przez rząd

Tymczasem wiadomo, że wyczekiwany tak długo pokój i złagodzenie stosunków nie odpowiedziały Naszym życzeniom i nadziejom. Wbrew duchowi bowiem zawartej ugody srożyło się w dalszym ciągu prześladowanie przeciw Biskupom, kapłanom i wiernym, karano ich i wtrącano do więzień. Z żalem musieliśmy na to patrzeć, że nie tylko nie odwołano z wygnania wszystkich Biskupów, lecz wypędzono nawet bez jakiegokolwiek podstawy prawnej niektórych z tych, którzy dotąd przebywali w kraju. W wielu diecezjach nie oddano dla pierwotnego użytku kościołów, seminariów, pałaców biskupich i innych gmachów kościelnych. Wbrew wyraźnym obietnicom pozostawił wielu duchownych i świeckich, którzy wiary ojców mężnie bronili, okrutnej zemście ich wrogów.

Walka za pomocą prasy

Należy dodać i to, że tuż po cofnięciu wstrzymania nabożeństw z nową i wzmożoną siłą rozpoczęła się owa kłamiwa kampania prasowa przeciw sługom Kościoła, przeciw Kościołowi i nawet samemu Bogu. Wiadomą wszak jest rzecz, że Stolica Apostolska uważała za swój obowiązek z urzędu stanowczo potępić jedno z tych wydawnictw, które przekroczyły wszelką miarę w swej zbrodniczej bezbożności, jako też w nieukrywającym dążeniu do zwalczania religii i szerzeniu przeciw niej nienawiści.

Propaganda ateizmu w szkołach

Lecz nie dosyć na tym; nie tylko zakazuje się w szkołach powszechnych nauczania wiary katolickiej, jeszcze zachęca się nauczycieli, by w duszach dziecięcych podkopywali wiarę i moralność. W ten sposób przysparza się ogromną troski, owym chrześcijańskim rodzicom, którzy pragnęliby zapewnić dzieciom swoim duszę nieskalaną. W tej trosce błogosławimy ojcom i matkom oraz całemu nauczycielstwu, które ich wspiera w tym zadaniu, z serca, a Was, Czcigodni Bracia, kler świecki i zakonny oraz wszystkich wiernych usilnie w Panu upominamy, byście mieli nieustannie na oku sprawę

szkolną i wychowanie młodzieży. Szczególną uwagę poświęćcie licznej młodzieży z ludu, która bardziej wystawiona jest na wpływy ateuszy, wolnomularzy i komunistów i dlatego potrzebuje wyjątkowej waszej apostołskiej troski. Bądźcie przekonani, że los ojczyzny waszej w przyszłości będzie zależał od tego, jak wychowacie młodzież.

Bez kapłanów

Ale jest jeszcze jedna, dla Kościoła bardzo żywota sprawa, o którą toczy się walka zażarta: dąży się mianowicie, do stopniowego usunięcia z Rzeczypospolitej kleru, Hierarchii katolickiej. Chociaż "Konstytucja" państwa meksykańskiego gwarantuje obywatelom wolność sumienia i wyznania, jednak, jak już kilkakrotnie przy danej okazji żaliliśmy się, nakazuje w oczywistej z tym sprzeczności, by poszczególne Stany Zjednoczone Rzeczypospolitej wyznaczyły pewną liczbę kapłanów, którym by wolno było nie tylko w świątyniach, lecz i po domach spełniać dla ludu swoje obowiązki kapłańskie. Sposoby i zasady, według których wprowadza się owo prawo w życie jeszcze bardziej powiększają tę niesłychaną krzywdę. Jeżeli bowiem "konstytucja" określa pewną nieprzekraczalną liczbę kapłanów, dba Jednak o to, by liczba ta pozostała w każdej prowincji w stosunku proporcjonalnym do potrzeb religijnych ludności, a nie mówi wcale o tym, że należy w tej kwestii ignorować Hierarchię, co zresztą wyraźnie .zaznaczono w układzie Modus vivendi. Tymczasem w Stanie Michoaca ustanowiono Jednego kapłana na 33.000 wiernych; w Chihuahua jednego na 45.000 wiernych; w Chiapas jednego na 60.000; w końcu w Stanie Vera Cruz tylko jednego na 100.000. Wobec takich ograniczeń niemożliwą jest rzeczą udzielanie pociech religijnych wiernym,, którzy zamieszkują rozległe przestrzenie. Nie dosyć na tym: prześladowcy, jak gdyby żalowali zbytnej szczodroblewości, coraz to większe nakładali ograniczenia: niektórzy gubernatorzy Stanów zamknęli liczne seminaria; skonfiskowali domy parafialne i oznaczyli świątynie w wielu miejscowościach, w których - i to nie poza określonym terytorium - wolno by było sprawować tylko kapłanom, zatwierdzonym przez władze świeckie, funkcje święte.

eśli zaś gubernatorzy niektórych Stanów zarządzili, że władze, udzielając pozwoleń na wykonanie czynności kościelnych, nie powinny się zupełnie liczyć z przedstawicielami Hierarchii, owszem, powinny odmówić tych praw wszystkim prałatom, tj. Biskupom i Delegatom Apostołskim, jasną jest rzeczą, że prześladowcy zamierzają Kościół stłumić i zniszczyć.

Jak w Rosji

W ywodami poprzednimi pragnęliśmy dać pogląd na główne zagadnienia omawianej sprawy i przypomnieć krótko nader trudne położenie Kościoła meksykańskiego. Niech ci wszyscy, którym na sercu leży porządek i pokój narodów, zastanowią się nad tym i niech zrozumie, że to nieludzkie prześladowanie, zwłaszcza w niektórych Stanach Meksyku nie różni się wcale od tego, które nawiedziło nieszczęsne wielce Rosji rubieże. Niech całokształt tych niecznych zamiarów wzbudzi w nich nowy zapał celem zatamowania tej powodzi, mającej zburzyć wszelki porządek społeczny.

Wskazania Stolicy Apostołskiej

Wam, Wielebni Bracia, i wszystkim umiłowanym synom Narodu Meksykańskiego pragniemy dać nowy dowód ojcowskiej Naszej troski o Was wszystkich w tych Waszych obecnych utrapieniach. O tej Naszej troskliwości świadczyły już dyrektywy, które Wam w ubiegłym styczniu przez umiłowanego Syna Naszego Kardynała Sekretarza Stanu daliśmy a przez Delegata Naszego Apostołskiego doręczyliśmy.

Ponieważ chodzi tu o sprawę, mającą ścisłą łączność z religią, ustalenie ostatecznych dyrektyw, którymi każdy katolik rządzić się winien, jest naprawdę Naszym prawem i obowiązkiem. Godzi się tu otwarcie zaznaczyć, że nim te dyrektywy ustaliliśmy, rozważaliśmy sumiennie wszystkie informacje i rady, pochodzące już to ze strony Hierarchii Kościelnej, już to ze strony świeckiej. Wyraźnie mówimy: wszystkie, a więc także te, które zdawały się domagać powrotu do ostrzejszej taktyki opozycyjnej, jak w roku 1926, mianowicie ponownego wstrzymania publicznych nabożeństw w całej Rzeczypospolitej.

Jeśli chodzi o sposoby postępowania, należy uwzględnić, że nie we wszystkich Stanach kapłani się znajdują w tych samych przykrych warunkach ani też nie wszędzie w równej mierze zaciepiono autorytet i godność Hierarchii kościelnej. Wynika stąd, że jak różne Jest zastosowanie nieszczęsnych owych ustaw, różnymi też powinny się rządzić zasadami wytycznymi i Kościół i wierni.

Z tego powodu wydaje się Nam słuszną rzeczą udzielić szczególnej pochwały tym Biskupom meksykańskim, którzy według otrzymanych przez Nas wiadomości dyrektywy Nasze wykładali, jak umieli, najsumiennie. Pragniemy to oświadczyć otwarcie. Jeśli zatem niektórzy, kierując się w obronie wiary raczej gorliwością niż konieczną w tak delikatnych sprawach roztropnością, podsuwali tym Biskupom inne motywy działania, ponieważ w odmiennych warunkach i miejscach odmiennej trzymali się taktyki, niech będą o zupełnej bezpodstawności takich posądzeń przekonani.

Potrzeba protestów

Ponieważ wszelkie ograniczenie kapłanów należy uważać za ciężkie naruszenie prawa Bożego, muszą Biskupi, reszta kleru i ludzie świeccy protestować przeciw temu bezprawiu wszystkimi prawnymi sposobami i całą duszą opierać się temu zarządzeniu i potępiać je. A choć protesty te nie zrobią wrażenia na kierownikach rządu, to przecież uświadomią wiernych, szczególnie tych, którzy dotąd nie zdawali sobie z tego sprawy, że władze tymi niesłusznymi rozporządzeniami depcą wolność Kościoła, której oczywiście rzec się nie możemy, nawet pod naciskiem prześladowców.

Protest Ojca św. w obliczu całego świata

Z wielkim więc zadowoleniem przeczytaliśmy protesty, ogłoszone przez Biskupów i kapłanów tych diecezji, które cierpią pod niesprawiedliwymi ustawami. Do nich dołączamy Swój własny protest, podniesiony w obliczu całego świata i zwrócony szczególnie do tych, którzy trzymają w ręku ster państwa, aby przecież wzięli sobie do serca prześladowanie ludu meksykańskiego. Prześladowanie jest nie tylko krzyżującą krzywdą wobec Boga odwiecznego, którego Kościół jest uciemiężony, przeciw wiernym, których wiara i wolność sumienia jest poniewierana, jest ono także niebezpiecznym zarzewiem przewrotu, do którego dążą wszystkimi siłami niedowiarkowie i Bogoburcy.

Stanowisko Kościoła w sprawie ustanowienia kapłanów

Chcąc zaś zapobiec ujemnym skutkom tego położenia i uleczyć je wedle możliwości, powinniśmy poruszyć wszystkie środki rozporządzalne, aby utrzymać wszędzie, o ile można, odprawianie nabożeństw i nie dopuścić do tego, żeby w sercach ludu gasło światło wiary i ogień miłości chrześcijańskiej. Lubo chodzi tu, jak już zaznaczyliśmy, o ustawy niesprawiedliwe, sprzeciwiające się prawu Bożemu i dlatego je prawo Boże odrzuca, jednak byłoby to niezawodnie próżną obawą, gdyby kto sądził, że współdziała z władzą świecką w grzesznym czynie już tym samym, że w myśl ich

niesprawiedliwych praw ubiega się u nich o pozwolenie na swobodne sprawowanie funkcji św.; że więc obowiązkiem jest jego powstrzymanie się od takiej prośby. Błędny ten pogląd i mylna taka taktyka spowodowałyby wszędzie wstrzymanie czynności religijnych i wyrządziłyby nieobliczalne szkody wielkiej rzeszy wiernych.

Oczywiście trzeba to podnieść, że jest rzeczą zupełnie niedopuszczalną i byłoby zatem grzechem uznawać niesprawiedliwą tę ustawę lub dobrowolnie przyczyniać się do jej wykonania. Całkiem to przecież inna rzecz, jeśli kto z przymusu i wbrew swoim przekonaniom zarządzeniom tym ulega. Wszak takim postępowaniem przyczynia się ze swej strony do zmniejszenia zgubnych skutków owych ustaw.

Skoro przeto jakiś kapłan ulegając przymusowi prosi władze publiczne o pozwolenie udzielania sakramentów - a bez tego upoważnienia nie może sprawować świętych obrzędów - ulega w tym wypadku przemocy dla uniknięcia większego zła. Nie postępuje inaczej, jak właściciel, przez napastnika niesprawiedliwie pozbawiony swojej własności, który zniewolony jest prosić go o pozwolenie na używanie swej własności.

Zresztą podejrzenie jakiegokolwiek formalnego współdziałania, i uznania stanu prawnego upada wobec uroczystych i energicznych protestów zarówno Stolicy Apostolskiej jak Biskupów i ludu Rzeczypospolitej Meksykańskiej. Zwróćmy nadto uwagę na roztropne postępowanie kapłanów, którzy zabezpieczają się odpowiednimi zastrzeżeniami i jakkolwiek otrzymali przez Biskupów instytucję kanoniczną dla sprawowania świętego urzędu, to jednak pod przymusem proszą władze państwowe o pozwolenie sprawowania go. W takich okolicznościach nie uznają prawa ani też nie zgadzają się na nakazy, lecz tylko podporządkowują się owym niegodziwym dekretem materialnie, by usunąć przeszkodę, która uniemożliwi im sprawowanie obrzędów świętych. Gdyby bowiem nie usunięto przeszkody, ustawa zabroniłaby wszędzie nabożeństwa z wielką szkodą dla dobra dusz. Ten sposób postępowania nie różni się bardzo od owej taktyki, którą stosowali, jak z historii wiadomo, w pierwszych wiekach chrześcijaństwa kapłani, którzy nawet za pieniądze wyrobili sobie pozwolenie odwiedzania męczenników w więzieniach, by im udzielić sakramentów świętych. A żaden rozsądny człowiek nie wpadł kiedykolwiek na pomysł, że przez to w jakikolwiek sposób zamierzali uznać postępowanie prześladowców.

Oto pewna i niewątpliwa nauka Kościoła katolickiego. Jeśli taka nauka w zastosowaniu swoim niektórych zgorszyła, do Was należy, Wielebni Bracia, naukę, którą tu wyłożyliśmy, starannie i dokładnie im wyjaśnić. A jeśli by ktoś potem wyjaśnieniu Naszego zdania mimo to trwał uparcie w tym fałszywym przekonaniu, naraża się na zarzut nieustępliwego upor.

Potrzeba Akcji Katolickiej

Niech więc wszyscy wytrwają, szlachetnym ożywieni współzawodnictwem posłuszeństwa i jednością myśli, któreśmy już nieraz u kleru z głębokim zadowoleniem podnosili. Precz z niepewnościami i lękami, które się pojawiły w pierwszych chwilach prześladowania. Niech więc kapłani, którzy dali już przecież dowody swej ofiarności i męstwa, rozwiną coraz żarliwszy zapał apostołski, szczególnie względem młodzieży i ludu. Niech też pamiętają o tym, by wzbudzić uczucia sprawiedliwości, pokojowości i miłości w duszach prześladowców Kościoła, którzy nimi są dlatego, że Kościoła nie znają dostatecznie.

Przy tej sposobności nie możemy nie polecić ponownie sprawy, która, jak wiecie, droga Nam jest jak oko w głowie: chodzi o Akcję Katolicką, która wszędzie powinna powstać i z dnia na dzień rozwijać się w duchu tych wskazówek, któreśmy wydali za pośrednictwem Naszego Delegata Apostolskiego (Por. też List apostolski "Paterna sane sollicitudo" z 2 lutego 1927), Wiemy, że jest to poczynanie wcale niełatwe, szczególnie w pierwszej chwili i w obecnych warunkach. Wiemy również, że akcja ta nie wyda zawsze od razu owocu spodziewanego. Wiemy jednakże i to, że ona jest niezbędną i skuteczniejszą niż wszystkie inne metody postępowania, jak to wiemy z doświadczenia innych narodów, które zdołały z podobnych niebezpiecznych okresów prześladowania wybrnąć szczęśliwie.

Poza tym nie możemy dosyć umiłowanym synom meksykańskiego narodu zalecić jak najściślejszej łączności z Matką Kościołem i z Hierarchią, która się w tym powinna okazać, że będą się posłusznie starać wedle sił o dostosowanie się do danych im wskazówek i przepisów. Niech nie pomną okazji uczestniczenia w Sakramentach, które są źródłem łaski Bożej i męstwa chrześcijańskiego. Niech się starają w pilności pracy dokładnie poznać naukę wiary św.; niech proszą Ojca wszystkiego zmiłowania o pokój i szczęście dla swej nieszczęśliwej ojczyzny; niech w końcu mają to sobie za zaszczyt i obowiązek współdziałać na polu Akcji Katolickiej z apostołstwem kapłanów.

Wszystkim zaś kapłanom obojga kleru oraz ludziom świeckim, którzy zapaleni gorliwością religijną i posłuszni Stolicy Apostolskiej pamiętnymi czynami zapisali się w najnowszych dziejach Kościoła w Meksyku, wyrażamy Nasze najwyższe uznanie. Usilnie też zaklinamy ich w Panu, aby nieznużeni wytrwali w obronie świętych praw Kościoła z tą samą wielkoduszną cierpliwością w udrękach i pracach, której wspaniałe dotąd dawali dowody.

Ale nie możemy zakończyć tej encykliki, nie zwracając się ku Wam, Wielebni Bracia, którzy jesteście wiernymi tłumaczami Naszych myśli. Zapewniamy Was, że Jesteśmy i czujemy się tym ściślej z Wami zjednoczeni, im dotkliwsze ponosicie ciosy w wykonaniu swojego urzędu apostolskiego. I jesteśmy przekonani, iż w tej świadomości, że duchem zjednoczeni jesteście z Namiestnikiem Jezusa Chrystusa, znajdziecie pociechę i zachętę do coraz ohotniejszego spełnienia przetrudnego i świętego zadania, mianowicie do kierowania owieczek wam powierzonych ku przystani żywota wiecznego.

Pragnąc, by łaska Boża zawsze Was wspiera i miłosierdzie Boże podtrzymywało, udzielamy Wam, Wielebni Bracia i drodzy synowie, w szczerym przywiązaniu ojcowskim, błogosławieństwa apostolskiego jako zadatek darów niebieskich.

Dan w Rzymie, u św. Piotra, 29 września, w dzień konsekracji kościoła św. Michała Archaniola, w roku 1932, a jedenastym Naszego pontyfikatu.

PIUS PP. XI



Źródło: Wiadomości Diecezji Katowickiej, nr 11 listopad 1932, rok 7, ss. 381 - 391.

